

Marta Tyczyńska-Lewicka

Partyjka z mistrzem

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 102/2, 200-207

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

reflects Lewandowski's method of close-ups in which subjectively selected problems, namely an obscure figure of Ignacy Dąbrowski, Stanisław Wyspiański's early dramas, and eventually the renaissance of positivist thought at the twilight of Young Poland are subject of examination. The original subject supports here bold statements, and seemingly exhaustive problems bring about unexpected conclusions, being so necessary in literary history.

MARTA TYCZYŃSKA-LEWICKA
(Poznań)

PARTYJKA Z MISTRZEM

J a n J a k ó b c z y k, SZACHY LITERACKIE? RZECZ O TWÓRCZOŚCI KAROLA IRZYKOWSKIEGO. (Recenzent: Andrzej Zdzisław Makowiecki). Katowice 2005. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 240. „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”. Nr 2360. (Redaktor serii „Historia Literatury Polskiej”: Marek Piechota).

Pańska rozprawa to rozprawa ze mną. Czulem się niejako podglądniętym, czulem, że Pan się wdarł w te sfery, o które, znając literatów polskich, byłem spokojny, że nikt się tam nie potrudzi: mogą mi z zewnątrz dokużyć, określać kolor moich włosów, mego talentu czy beztalentu, ale do moich myśli się nie dobiorą, bo ich by to nawet nie interesowało: w Panu poczułem – świadka¹.

Cytat z listu Karola Irzykowskiego do Karola Ludwika Konińskiego jest najlepszą rekomendacją książki Jana Jakóbczyka². Wystarczy sobie wyobrazić, że przytoczone słowa są kierowane do tego współczesnego badacza literatury XIX i XX wieku. W swej pracy autor dotyka wielu sfer zarówno twórczości, jak i osobowości wielkiego krytyka z pierwszej połowy XX wieku; przywołuje i komentuje jego poglądy literackie, polityczne, ideologiczne, osobiste. Przygląda się kolejno wątkom intymnym, problematyce historycznej, antysemickiej, trudnej relacji Irzykowskiego ze Stanisławem Brzozowskim; pisze o specyficznym poczuciu humoru autora *Paluby*, o jego stosunku do freudyzmu, plagiatu i konkursów literackich. Obszar zainteresowań Jakóbczyka jest zatem niemały.

Po 60 z górą latach, jakie minęły od śmierci Irzykowskiego (zmarł w 1944 roku), spuścizna krytyka nadal góruje ilościowo nad literaturą o nim. Książki monograficzne dotyczące tego pisarza można policzyć na palcach jednej ręki, nie jest on też popularnym bohaterem artykułów czy dysertacji naukowych. Do klasyki przeszły już pozycje Barbary Winklowej (opowieść biograficzna) i Wojciecha Głowali (opowieść teoretyczna). Wymienić jeszcze należy osobiste wspomnienie Haliny Marii Dąbrowolskiej, z którą łączyła Irzykowskiego skomplikowana relacja. Książki te powstawały w różnych latach, nie było natomiast czegoś na kształt „mody na Irzykowskiego”. Pojawia się zatem pytanie o aktu-

¹ K. Irzykowski, *Listy 1897–1944*. Oprac. B. Winklowa. Kraków 1998, s. 215.

² Warto wspomnieć, że J. Jakóbczyk nie jest pierwszym, który odniósł się do szachów przy okazji twórczości Irzykowskiego. W roku 2001 została wydana książka M. Litmanowicz i T. Lisowskiego *Karol Irzykowski. Pióro i szachy*. Współautorka owej książki pisze pod ręczniki do gry w szachy, więc można się domyślać, że przywołana praca profesjonalnie analizuje relacje między grą w szachy a dorobkiem literackim Irzykowskiego.

alność myśli tego intelektualisty. Adam Wiedemann, również w pewnym momencie swego życia zafascynowany autorem *Paluby*, w 2001 roku stwierdzał: „Irzykowski jest nieaktualny, zarówno dla mnie osobniczo, jak i dla całej naszej teraźniejszej kultury, ta kultura poszła w zupełnie innym kierunku, niż on chciał”³. Otóż, w moim przekonaniu, Irzykowski właśnie dlatego jest aktualny, że kultura nie posłuchała jego wołania; jest do znudzenia aktualny, bo jego teksty (prócz wyraźnych śladów stylistyki charakterystycznej dla Dwudziestolecia) mogłyby z powodzeniem uchodzić za napisane dziś, odnoszące się do współczesnej literatury, sztuki, życia kulturalnego. I choć słowa Irzykowskiego nie budzą obecnie tak skrajnych emocji jak przed niemal 100 laty, nie można ich traktować jak rozdziału zamkniętej historii krytyki literackiej. Podobnie zresztą odczytuję o 10 lat wcześniejszą wypowiedź Henryka Markiewicza o Stanisławie Brzozowskim: „Z perspektywy historycznej staje się widoczne, jak mocno walory pisarstwa Brzozowskiego sprzężone są z ich niedostatkami. Zanikają też wobec niego nastawienia zarówno wyznawcze, jak i bezpośrednio polemiczne. Pozostały, oczywiście, różnice poglądów – u jednych bliższe są one biegunowi aprobaty, u innych – biegunowi sprzeciwu. Ale ponad tymi różnicami poglądów ustala się przekonanie, że właśnie Brzozowski rozpatrywał literaturę w najrozleglejszych związkach z całością kultury i życia zbiorowego. Stawiał jej pytania fundamentalne i przykładął do niej miary najwyższe. Krytykę literacką podniósł do godności suwerennego organu świadomości narodowej i społecznej. Na tym obszarze piśmiennictwa odegrał w dziejach kultury polskiej rolę większą niż ktokolwiek inny”⁴. Fragment ten przypomina mi w swej antyfraszowej wymowie satyrę Ignacego Krasickiego *Do króla*, gdzie ironicznie ujęte przywary władcy stanowiły *de facto* jego zalety.

W dalszej części cytowanego artykułu Wiedemann pisze: „Nic zaś się równie szybko nie dezaktualizuje jak inny krytyk. Irzykowski może nas fascynować, dopóki bawimy się w historyków literatury, potem jednak musimy o nim zapomnieć, o wszystkim musimy zapomnieć, bo inaczej nie stworzylibyśmy nic swojego”⁵. Wydaje się wszakże, iż Jakóbczyk stworzył „coś swojego”, mimo że przesiąknął Irzykowskim. Tak jak *Polski kosmos* Andrzeja Falkiewicza jest „zarażony” Gombrowiczem, tak książka Jakóbczyka mówi Irzykowskim; poetykę, język, metaforykę swoistego „eseju przy Irzykowskim” cechuje zinternalizowany przez autora słownik krytyka⁶.

Jakóbczyk w swej rozprawie niewątpliwie jawi się jako elokwentny erudyta, „naczytany” zarówno literatury podmiotowej, jak i przedmiotowej. Nie tylko rozmawia z autorem własnymi słowami (czasem polemicznymi, częściej – pełnymi zgody i uznania), ale także nierzadko prowadzi dialog wewnętrzny pomiędzy tekstami Irzykowskiego. Czyta jeden tekst przez inny, zestawia je ze sobą. Konfrontacje te ukazują złożoność myśli „heroicznego klerka”⁷, pozwalają porównać Irzykowskiego-krytyka z Irzykowskim-człowiekiem, choć niekiedy granica niebezpiecznie się zaciera i nie wiadomo już, gdzie jeden się kończy, a drugi zaczyna. Np. pisząc o zacierzeniu Irzykowskiego w walce z plagiatem, o „zadzrosnej obronie pierwszeństwa, prawa do »wynałazku« [...]” (s. 108), wspomina Jakóbczyk o odrobinie próżności, jaka kierowała Irzykowskim – jako krytykiem? jako człowiekiem?

³ A. Wiedemann, *Pamflet na mistrza*. „Znak” 2001, nr 2, s. 64–65.

⁴ H. Markiewicz, wstęp w: S. Brzozowski, *Eseje i studia o literaturze*. Oprac. ... Wrocław 1990. T. 1, s. LXXXIV. BN I 258.

⁵ Wiedemann, *op. cit.*

⁶ Jakóbczyk wskazuje na pewne pokrewieństwo obu twórców w rozdziale *Gombrowicz w szkole Irzykowskiego?* Intertekstualne gry dotyczą zatem nie tylko badacza i „przedmiotu badania”, ale także samych „przedmiotów” – „To żaden paradoks: »Gombrowiczem« można komentować Irzykowskiego, »Irzykowskim« Gombrowicza” (s. 208). Byłby to z pewnością interesujący eksperyment, choćby ze względu na podobnie ironiczne spojrzenie obu pisarzy.

⁷ Odwołuję się tutaj do pracy *Klerk heroiczny. Wspomnienie o Karolu Irzykowskim* (Oprac. B. Winkłowa. Kraków 1976).

Chyba nie można tych dwóch podmiotów definitywnie rozdzielić. I nie można do końca sprostać postulatowi autora: „Urazy i kompleksy zostawmy na boku” (s. 109), bo w życiu Irzykowskiego miały one – jak się zdaje – duże znaczenie i wpływały bezpośrednio na jego twórczość. Sam Jakóbczyk wskazuje na to, przeplatając nieraz cytaty z *Dziennika* czy *Listów* ze zdaniami z artykułów krytycznych.

Zgodnie z propozycją twórcy recenzowanej pracy, aby „może lepiej skupić się na tym, co jest w tej książce, niż na tym, czego w niej nie ma” (s. 14), skoncentruję się przez chwilę na strukturze dzieła Jakóbczyka. Konstrukcja stanowi odbicie charakteru recepcji myśli Irzykowskiego i wynika z konieczności „przyczynkarskiego” (w neutralnym sensie tego słowa) ujęcia tej problematyki. Autor porusza wiele kwestii, nieraz powiązanych wyłącznie nazwiskiem Irzykowskiego, *Szachy literackie* to więc raczej tom esejów, wędrówka po tematach niż spójna narracja. Cecha ta nie umniejsza jednak wartości opracowania; po owych konkretnych zagadnieniach autor wnikliwie porusza się najczęściej w głąb, czasem wszere. Na odleglejsze dygresje zdobywa się na ogół w przypisach, w których też wyraźniejszy jest rys jego osobowości, jego poglądy, odczucia, mniemania – np. wtedy, gdy przywołuje „nieznośnie długi” cytat z tekstu Tomasza Burka: „O trafności tego poglądu nie warto nawet dyskutować [...]” (s. 68, przypis 39). Albo wtedy, gdy uzasadnia tytuł jednego z rozdziałów, *Zazdrość i wynalazki*: „Tytułowa zazdrość zwiedzie cokolwiek czytelnika, jeśli potraktuje on ją jako wskazówkę zawartości [...]. Jeśli jednak zdecydowałem się na wyeksponowanie zazdrości w tytule, to, korzystając z wynalazku Irzykowskiego – Womeli, zastosowałem tu »metodę insynuacyjną«. Pisząc zaś o tym, pewnie ów wynalazek »spaliłem«” (s. 100, przypis 1). Inna ciekawa opinia, również na marginesie: „piszący o zjawisku antysemityzmu w twórczości tego czy innego pisarza jest, poza przypadkami klinicznymi, w sytuacji skomplikowanej. Istnieją jakieś merytoryczne uzasadnienia podjęcia tego problemu i pojawia się konieczność wybronięcia tego kogoś przed oskarżeniem. Irzykowski powiedziałby, że to forma szantażu” (s. 95, przypis 26). W podobnej poetyce skonstruował badacz inny przypis: „Czermińska przypomina deklarację Gombrowicza, że ten Brzozowski nie czytał. Niezależnie od stopnia prawdziwości tego oświadczenia rodzi się pytanie: Irzykowskiego nie czytał, Brzozowski nie czytał, zaśługa to czy niekompetencja i arogancja? Gombrowiczolog odpowie: strategia!” (s. 208–209, przypis 30). Przede wszystkim jednak w tym miejscu dostarcza Jakóbczyk świadectw wnikliwej lektury dzieł krytyka, np.: „Uwaga Irzykowskiego o tym, że *Paluba* zrodziła się z ducha ekshibicjonizmu, została uczyniona w *Beniaminku*, nie zaś, jak błędnie wskazał Markiewicz, w tomie *Walka o treść*” (s. 49, przypis 66). Pisząc o poczuciu humoru autora *Paluby*, Jakóbczyk spostrzega: „Trzy tomy kalendarium życia i twórczości K. Irzykowskiego autorstwa B. Winklowej dają bogatą dokumentację ikonograficzną. Uśmiechniętego Irzykowskiego można tam zobaczyć tylko raz, na zdjęciu z Konińskim w czasie pobytu w Zakopanem w 1938 roku. Ponadto zauważyć wypada sporo karykatur Irzykowskiego, był najwyraźniej postacią charakterystyczną (uchodził za taką)” (s. 117, przypis 3).

Recenzowana książka często przybiera charakter opracowania „wokół myśli Karola Irzykowskiego” – by sparafrazować tytuł tomu zbiorowego dotyczącego Stanisława Brzozowskiego⁸. Badacz, świadomy niemożliwości całościowego ujęcia, porusza jednak bardzo ciekawe strony twórczości krytyka. Moim zdaniem, bardzo interesujący jest rozdział *Konkursy, nagrody, powodzenie*, który ukazuje stosunek Irzykowskiego do instytucji konkursu literackiego. Jakóbczyk pisze o odrzuceniu przez autora *Paluby* nagrody w wysokości 2000 zł, przyznanej mu w 1928 roku przez Polskie Towarzystwo Wydawców⁹.

⁸ Chodzi o zbiór *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego* (Red. A. Walicki, R. Zimand. Kraków 1974).

⁹ Decyzja Irzykowskiego wydaje się tym bardziej niezrozumiała, że kwota wygranej była wysoka. Według L. L a n d a u a (*Place w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym*. Warszawa

W *Oświadczeniu w sprawie nagrody* jako powód takiego zachowania podał fakt, iż 3 lata wcześniej nagrodę tę otrzymał Ostap Ortwin, który „nie ma za sobą żadnej książki i w życiu napisał może kilkanaście artykułów literackich”¹⁰. Słowa te wywołały zdziwienie i oburzenie środowiska literacko-akademickiego, ponieważ obaj krytycy (Ortwin i Irzykowski) uważani byli za przyjaciół (dość wspomnieć liczną korespondencję czy skonstruowaną wspólnie w 1908 roku broszurę w obronie Brzozowskiego *Lemiesz i szpada przed sądem publicznym*). To Ortwin przyczynił się do wydania *Paluby* (za co otrzymał od jej autora dedykację „akuszerowi *Paluby*”), a także potem (kilka lat po incydencie z nagrodą) zapraszał Irzykowskiego na odczyty do Lwowa.

Jednak w swej analizie wspomnianego oświadczenia Jakóbczyk nie uwzględnił jeszcze innego tłumaczenia, które zawarł Irzykowski w pisanym 6 lat później liście do Ortwina, a przywołanym w cytowanym już tekście Wiedemanna: „Ja odrzuciłem [nagrodę], wysuwając jako motyw, że poprzedniego roku [!] udzielono nagrody Panu. Motyw ten był nieprawdziwy i fałszywy – przy czym zlekceważyłem to, że ogłoszenie go musi Pana zboleć. Właściwie szło mi o to – zdawało mi się wówczas, że gdy dostanę tę nagrodę, będzie to na później pretekstem, aby mnie wykluczyć od nagród większych. Nie był to więc nawet hojny gest, lecz głupie obliczenie”¹¹. I dalej dodaje enigmatycznie: „Jeżeli przyznanie się do winy może być ekspiacją – oto ona. Ale na spowiedzi i wyznania moda minęła, może słusznie. Zapewniam jeszcze, że obraza wyrządzona Panu była większa w intencji niż w rzeczywistości”¹². Trzeba stwierdzić, że dość pokrętna to psychologia. Niemniej nawet tak dziwna spowiedź wystarczyła, by powrócić jeśli nie do przyjaźni, to przynajmniej do owocnej współpracy.

W jaki sposób odnosi się autor książki do jej bohatera? Czasem Jakóbczyk wydawał mi się stronniczy, objawiając sympatię do „przedmiotu badań”, broniąc go niemal na każdym kroku, innym razem sprawiał wrażenie, że obchodzi się z nim „bez taryfy ulgowej”, niczym uszczypliwy Artur Sandauer (*nb.* sam autor używa tej formuły w tytule pierwszej części rozdziału *Antysemitą w filosemitę* (s. 88; komentarz: przypis 1)). A może po prostu Jakóbczyk starał się być wobec Irzykowskiego sprawiedliwy, próbując uzasadnić czyny uznawane dotąd za haniebne, a zasłużenie krytykując to, czemu rzetelna krytyka się należy. Obrony doczekał się Irzykowski w związku z współpracą z rozpolitykowanym pismem Stanisława Piaseckiego „Prosto z mostu”. Obrona ta jednak, w przeciwieństwie do cytowanych wypowiedzi współczesnych, którzy poddawali się emocjom, jest rzeczowa i obiektywna. Autor stara się zanalizować sytuację, przytoczyć jak najwięcej dowodów i wysnuć konkluzję. Sądy mniej pochlebne z reguły dotyczą się nie twórczości krytycznej, ale literackiej Irzykowskiego. I nie są to bynajmniej opinie odosobnione – nowele i nieliczne wiersze od zawsze zajmowały dolne rejony w hierarchii tekstów omawianego pisarza. Oprócz *Paluby*, niesprawiedliwie nie docenionej, proza wielkiego krytyka jest raczej nieudana. Jakóbczyk przywołuje te sądy m.in. przy okazji rozważań o humorze w tekstach Irzykow-

1933, s. 24, 36) pensja robotnika pracującego w tartaku wynosiła wówczas 97 zł, natomiast pracownik umysłowy zarabiał średnio od 175 do 430 zł miesięcznie. Jak z kolei zaświadcza B. W i n k l o w a (*Karol Irzykowski. Życie i twórczość*. T. 2. Kraków 1992, s. 7), sam Irzykowski w latach 1919–1933 „dysponował stałą pensją z sejmu, a od roku 1924 również stałymi, choć niezbyt wielkimi dochodami z »Robotnika«; zapewniały one względnie dostatnie utrzymanie najbliższej rodzinie”. Po roku 1933 Irzykowski otrzymywał sejmową emeryturę w wysokości 440 zł. Niemniej nadal suma 2000 zł stanowiła dużą ilość gotówki. *Nb.* za tę kwotę można było ponoć zakupić 40 egzemplarzy *Paluby*, której cena rynkowa wynosiła wówczas 50 zł (według ustnej relacji K. W y k i).

¹⁰ K. Irzykowski, *Pisma rozproszone*. Oprac. J. B a h r t. T. 2: 1923–1931. Kraków 1999, s. 420.

¹¹ Irzykowski, *Listy 1897–1944*, s. 276. Jakóbczyk wspomina o tym liście jedynie w notce, pisząc o nim jako o „formie przeprosin”.

¹² *Ibidem*, s. 277.

skiego. O noweli *Almanzor, czyli zęby i ruptura* mówi: „Dwóch hipochondryków, dźwięki skocznej muzyki, fragmenty *Ballady z Konrada Wallenroda* deklamowane przez Almanzora, który nie potrafi powstrzymać się od śmiechu, dodatkowo szereg gagów dalekich od wyrafinowania – humor to, doprawdy, trochę gorzkawy” (s. 119). Trudno się z taką opinią nie zgodzić. Odczuwam jednak pewien niedosyt, gdy autor, pisząc o dowcipie Irzykowskiego, nie przywołuje tekstów, w których najlepiej ten dowcip jest widoczny – rozpraw krytycznych i recenzji. Są tu nowele, dramaty, korespondencje-felietony, wywiady. Ale nie ma tego, co dla Irzykowskiego najbardziej charakterystyczne: humoru cynicznego, ironicznego, złośliwego, zgryźliwego, czasem zrzedliwego; tego humoru, który cechował jego codzienną, nieodświętną krytykę¹³. Jakóbczyk przeciwstawia „kwasy, sarkazm czy złośliwości w pisarstwie Irzykowskiego” ewentualnym kwalifikacjom humorysty, po czym dodaje, że „do jego poczucia humoru trzeba się przyzwyczaić, a wówczas poszukiwanie go w pisarstwie autora *Lżejszego kalibru* niekoniecznie będzie musiało uchodzić za szaleństwo czy, w najlepszym razie, dziwactwo” (s. 116). Być może, ludziom, do których Irzykowski kierował swe przytyki, nie wydawały się one ani trochę zabawne, dziś jednak w wielu z nich dostrzegamy niebanalny dowcip, nieco sentencjonalny, najczęściej językowy, bo biegłości w operowaniu materiają językową Irzykowskiemu odmówić nie sposób. Np.: „moda sama jest nieśmiertelna, chociaż każde z jej zjawisk przemija, ale fakt, że sama zmiana jest niezmienną, rzuca na każdy jej objaw szczególny refleks: »psychologiczny połysk trwałości«”¹⁴. Nawet w codziennej gazecie przywoływany bywa jego zabawny aforyzm: „Każda literacka epoczek ma swojego biczka”¹⁵. Jak widać, językiem Irzykowskiego można opisywać także dzisiejszą rzeczywistość.

Niewątpliwie warto zwrócić uwagę również na język, którym posługuje się Jakóbczyk. Nie zalicza się on do łatwych, nie odnajdziemy tu bynajmniej lekkiego stylu felietonisty. Co ciekawe, to pewna dostrzegalna (przynajmniej przy pierwszej lekturze) zależność formy przekazu od jego treści. Autor zmienia bowiem sposób wyrażania wraz ze zmianą podejmowanej problematyki. O intymności pisze jakby właśnie intymnie, szeptem („Istnienie czegokolwiek w ludzkim świecie warunkowane jest osadzeniem się w pamięci; wypadnięcie poza pamięć oznacza nieobecność, nicność” (s. 27)); o suchych faktach wypowiada się stylem nieco reportażowym czy reporterskim (ściśle relacje, czas tańszych, dużo cytatów, zwężone zdania: „O generalizowaniu będzie kolejny felieton. Na aferę kompromitującą prasa i politycy reagują ostrzeżeniem: to tylko wyjątek, nie generalizować (tak było w Dwudziestolecium). Irzykowski pyta żartobliwie: »Kiedyż nareszcie wolno generalizować? Czy trzeba koniecznie mieć aż trzydzieści wypadków zamiast trzech?«” (s. 58)). Przy analizie poglądów historyozoficznych Jakóbczyk także przejmuje podobny, eseistyczny język („Historia bowiem, jakkolwiek ją rozumieć, jest w szczególny sposób przyporządkowana osi hierarchii; pracują nad tym sztabowcy od propagandy i polityki, ale taka też jest »materia« historii; »aktualia«, w znaczeniu nadanym tej kategorii przez Irzykowskiego, mają ograniczone możliwości ingerowania w hierarchię, rozbijają však ustabilizowane rozpoznania na obszarach, by się tak wyrazić, *praesens* i *futurum*” (s. 79)). Dzięki takiemu bogactwu stylistycznemu recenzowana książka nie tylko jawi się jako różnorodna, ale także zachowuje *decorum*.

¹³ K. Irzykowski w swych pracach często przytaczał anegdoty, np. w takim rozbudowanym porównaniu (*Leopold Staff: „Mistrz Twardowski. Pięć śpiewów o czynie”*. W: *Pisma rozproszone*. T. 1: 1897–1922 (1998), s. 52): „W literaturze jest tak jak w handlu w Galicji: niech który kupiec otworzy sklep z jakimś oryginalnym towarem i ma popyt, zaraz, nawet przy tej samej ulicy, założą sobie taki sam sklep kilkunastu innych kupców i wszyscy zbankrutują”.

¹⁴ K. Irzykowski, *Filozofia mody*. W: jw., s. 120.

¹⁵ R. A. Ziembkiewicz, *Języczenie*. „Plus Minus”. Dodatek do „Rzeczpospolitej” 2006, nr 46, z 18–19 XI, s. A7.

Kiedy Jakóbczyk przywołuje jakiś fragment tekstu Irzykowskiego (a robi to często), szczegółowo go analizuje, interpretuje, eksplikuje, poszukując analogii, nieraz dość zaskakujących. Czasem polemizuje z autorami poprzednich opracowań myśli krytyka, z utartymi opiniami na jego temat; kiedy indziej natomiast wykorzystuje sentencje bohatera swej opowieści jako punkty wyjścia do refleksji – o ciele, o śmierci czy o szczerości w literaturze. Przykładem takich rozważań może być fragment dotyczący *Dziennika* Irzykowskiego: „Ale ciało okazuje się niełaskawe; opisuje Irzykowski zmiany następujące: żółtawe palce, wargi w środku napuchnięte, skóra raz wydzielająca wyziewy kału, innym razem – moczu. By ostatecznie spuentować to wyliczenie: »Materia jest sprawą potworną, prawie duchową, w swych zagadkowych labiryntach« (D 1916–1944¹⁶, s. 30). Przeświadczenie kultury chrześcijańskiej sakralizuje ciało – »*hoc est enim corpus meum*« – i pogardza ciałem, siedliskiem grzechu. Naturalistyczne doświadczenia, medykalizacja w traktowaniu ciała nadają mu status »rzeczy«. Irzykowski bezpośrednio nie wskazuje na te tradycje, ale pozostaje przecież w ich kręgu» (s. 30–31).

W swych komentarzach Jakóbczyk często zestawia cytaty z dzieł Irzykowskiego z fragmentami prac myślicieli współczesnych, ukazując je w nowym kontekście. Dość wyraźne są tu elementy języka i narracji właściwe postmodernizmowi. Recenzowana książka miejscami wydaje się nieco chaotyczna, próbuje iść śladem dekonstrukcji, posługuje się metaforą. Utkana jest z cytatów i intertekstualizmów, nieraz bardzo odległych. Jej autor gruntownie „przekopał się” przez dzieła mistrza, dzięki czemu odważnie może wiązać ich fragmenty z innymi tekstami. Wykorzystuje ponowoczesne tropy, odwołuje się do teoretyków i krytyków doby teraźniejszej. *Szachy literackie?* bardzo zgrabnie wplatają postać Irzykowskiego i jego myśl w kontekst dzisiejszy. Komentując fragmenty *Dziennika* wyrażające ból po śmierci córki, Jakóbczyk przytacza koncepcje Emmanuela Lévinasa: „Obecność/nieobecność ma tym razem inny wymiar, niezależny od perspektywy podmiotu doświadczającego śmierci; to raczej dramatyczne pytanie o możliwość istnienia/nieistnienia, bytu i nicości. [...] określenia Lévinasa prawdopodobnie spotkałyby się z akceptacją Irzykowskiego” (s. 29–30). Dalej, w tym samym rozdziale, autor cytuje innego współczesnego myśliciela: „Może więc jest tak, jak mówi Jean-Luc Nancy: to w piśmie odnajdujemy »zatomizowane ciało sensu, który nie przedstawia sobą znaczenia ciała«, ale »jest ekspozycją jego anatomii«, realizującej się »na styku z systemem znaczeń, to znaczy z tym napięciem (że jesteśmy) z bytu, co idzie w stronę tego, czym sami jesteśmy«. W tym sensie dziennikowe zapisy są przywracaniem ciała-pisma Basi” (s. 32)¹⁷. Biorąc pod uwagę, że Irzykowskiego dzieli od Nancy’ego czy Gérarda Genette’a (także później przywoływanego) dwa pokolenia i istotne różnice narodowo-kulturowe, zestawienia takie wydają się ryzykowne. Ale okazuje się, że to jeszcze jeden dowód na aktualność myśli „heroicznego klerka”.

Jak już wspomniałam, Jakóbczyk porusza wiele niezależnych od siebie wątków z życia i twórczości Irzykowskiego. Między nimi znalazł się ten, który uważam za jeden z najistotniejszych i najbardziej znaczących: związki tego krytyka z osobą i z myślą Stanisława Brzozowskiego. Relacja ta obfitowała w burzliwe momenty i ostre słowa, lecz była bardzo długotrwała, mimo przedwczesnej śmierci Brzozowskiego. Z jednej strony, w dokumentach prywatnych pojawiają się niewybredne ataki i smutne konstatacje: „Pragnę zapomnieć o istnieniu Irzykowskiego; jest to prawdziwa zmora”¹⁸, czy „Właściwie on był

¹⁶ Skróć „D 1916–1944” odsyła do: K. Irzykowski, *Dziennik*. Odczytanie tekstu z rękopisu: S. Góra, Z. Irzykowska. Oprac. B. Górska. T. 2: 1916–1944. Kraków 1998.

¹⁷ Cytaty pochodzą z książki J.-L. Nancy’ego *Corpus* (Przeł. M. Kwietniewska. Gdańsk 2002, s. 74–75).

¹⁸ S. Brzozowski, *Pamiętnik*. Fragmentami listów autora i objaśnieniami uzupełnił O. Ortwin. Wstęp A. Mencwel. Warszawa 2000, s. 120.

zasadniczym rozczarowaniem mego życia”¹⁹. Z drugiej, w tekstach krytycznych Irzykowskiego (zwłaszcza w tomie *Czyn i słowo*) nie sposób nie zauważyć wpływów myśli Brzozowskiego. Jakóbczyk trafnie ukazuje związek obu myślicieli jako pojedynek dwóch wybitnych, choć upartych i zacietrizwionych umysłów. Można by zadać przewrotne pytanie, ile Brzozowskiego jest w Irzykowskim. Nie byłoby bezzasadne stwierdzenie, że całą dojrzałą twórczość „heroicznego klerka” naznaczał wpływ (czasem zwerbalizowany, częściej – podszyty) autora *Legendy Młodej Polski*. Już pobieżna lektura pozwala zestawić refleksje obu krytyków (literatury, idei, rzeczywistości), wyczytać konstruktywną polemikę, odtajnić osobiste urazy. Ale końcowe wrażenie pozostaje inne i można je odzwierciedlić słowami z *Beniowskiego* Juliusza Słowackiego: „A tak się żegnają nie wrogi, / lecz dwa na słońcach swych przeciwnych – Bogi”.

Na osobną uwagę zasługuje aneks do książki, którym jest *Leksykon wynalazków językowych Irzykowskiego*. Znajduje się on na ostatnich 12 stronicach, stanowiąc równocześnie uzupełnienie oraz odrębną całość. Irzykowski stosował wiele terminów swojego autorstwa, nadając im specyficzne znaczenia. Był kreatorem neologizmów, ale i teoretykiem zajmującym się innowacyjną terminologią: „Tworzenie nowych słów może być tylko w jednym wypadku usprawiedliwione: jeżeli mianowicie autor spostrzeże w sferze zjawisk czy to zewnętrznych, czy intelektualnych lub uczuciowych jakąś nową grupę zjawisk, czyli tzw. pojęcie dotychczas nie ochrzczone, jeżeli autor z obrazem tego pojęcia dłuższy czas się nosi, próbuje zastosować pokrewne nazwy, kombinuje je, aż wreszcie przekona się, że tu koniecznie potrzeba osobnej nazwy, aby nowego pojęcia nikt nie pomyślał z inną pokrewną grupą zjawisk”²⁰. Trzymając się tej zasady, Irzykowski w każdym niemal tekście wprowadzał nowe sformułowania, często następnie anektowane przez potoczny język, którym posługiwali się literaci Dwudziestolecia. Niektóre zjawiska miały w tym osobliwym słowniku nawet kilka określeń, np. pierwsze z haseł leksykonu Jakóbczyka (s. 221): „adamic” – „ludzie z drzwiami na plecach” (ignorujący dotychczasowy dorobek i próbujący przybrać laur odkrywcy). Nie ma w aneksie paru głośnych haseł Irzykowskiego, jak „programofobia” czy „plagiatowość”, ale może wydały się one autorowi zbyt oczywiste. Ponadto z tak bogatej twórczości krytycznoliterackiej trudno jest wydobyć najbardziej charakterystyczne zwroty i wyrażenia, bo zawsze wskutek nieuniknionej selekcji coś ważnego i interesującego można pominąć.

Słownik, w przeciwieństwie np. do monografii, nie dąży do syntezy, ale reprezentuje analityczny sposób przedstawienia problemu. Wystarczy porównać takie dzieła, jak syntezy historycznoliterackie: *Romantyzm, Pozytywizm czy Młoda Polska, ze Słownikiem literatury polskiej XIX wieku*. Alfabetyczne uporządkowanie treści wyklucza hierarchię, implikuje natomiast fragmentaryzację (rozumianą jako brak ambicji ujęcia holistycznego), decentralizację, różnorodność tematyczną i brak wspólnego mianownika – prócz tego bardzo ogólnego, jak „literatura polska XIX wieku”, by skorzystać z przywołanego przykładu. Każde hasło to odrębny temat, obrosły w sensory i interpretacje. Terminy ukute i stosowane przez Irzykowskiego wydają się tak adekwatne do zjawisk, które nazywają, że czasem trudno definicyjnie, peryfrastycznie określić, co znaczą. Choć leksykon Jakóbczyka w niewielkiej skali ukazuje bogactwo neologiczne twórczości Irzykowskiego i pozostawia pewien niedosyt (przede wszystkim ilościowy), stanowi ciekawy dodatek i punkt odniesienia przy lekturze.

Książka *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego* autorstwa Jana Jakóbczyka to ważne ogniwo w opracowaniach dotyczących wybitnego, a trochę zapomnianego i na siłę dezaktualizowanego krytyka z okresu Młodej Polski i Dwudziestolecia.

¹⁹ Irzykowski, *Listy 1897–1944*, s. 346.

²⁰ K. Irzykowski, *Kazimierz Przerwa-Tetmajer: „Poezje. Seria I”*. W: *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 42.

Autor zebrał, zanalizował i skomentował materiały znane już wcześniej, ale przedstawił je w nowych kontekstach; podkreślił te strony pisarstwa Irzykowskiego, które były dotąd nieco pomijane, może traktowane jako nieistotne i błahe. Tym samym stworzył książkę o wszelkich walorach naukowych i spełniającą wszystkie takie wymogi, a zarazem intymną i empatyczną (o ile ów epitet może dotyczyć narracji). Na końcu przywołałam opinię jednego z bardziej interesujących intelektualistów polskich drugiej połowy XX wieku, Stefana Kisielewskiego: „Karol Irzykowski – mój mistrz, wręcz od dzieciństwa. Był to wielki krytyk, wielki dziwak, wielki oryginał. Dziwne rzeczy pisujący. Jako krytyk był bardzo osobliwy, bo lubił pisać o złych książkach, a nie bardzo lubił o dobrych”²¹. O książce Jana Jakóbczyka pewnie by nie napisał.

Abstract

MARTA TYCZYŃSKA-LEWICKA
(Poznań)

A GAME WITH MASTER

The review discusses Jan Jakóbczyk's book which characterises the figure of Karol Irzykowski, an exceptional literary critic of the first half of 20th century, a great essayist, an author of a precursory book *Paluba*, and a fascinating diarist. Jakóbczyk focuses on the less known fragments of Irzykowski's literary creativity and looks at them through the prism of contemporary literary theory and metacritical categories.

MACIEJ GORCZYŃSKI
(Uniwersytet Wrocławski)

IRZYKOWSKI WŚRÓD PRĄDÓW EPOKI

Sylvia Panek, KRYTYK W PRZESTRZENIACH LITERATURY I FILOZOFII. O MŁODOPOLSKICH WYPOWIEDZIACH POLEMICZNYCH KAROLA IRZYKOWSKIEGO. (Recenzent: Marek Hendrykowski). Poznań 2006. Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, ss. 204. „Biblioteka Literacka »Poznańskich Studiów Polonistycznych«”. Komitet redakcyjny: Przemysław Czaplinski, Zbigniew Przychodniak, Piotr Śliwiński. Tom 50.

Gdy w odniesieniu do Stanisława Brzozowskiego – tej oczywistej płaszczyzny porównania – można mówić o recepcji ciągłej, głośnej i burzliwej, momentami wręcz konwulsyjnej, wobec Irzykowskiego wypada posłużyć się terminem spokojniejszym: „koniunktura”. W powojennej historii krytyki ostatnie 10-lecie to dopiero (w takim uogólnieniu będzie sporo niesprawiedliwości) druga koniunktura na Irzykowskiego – po bardzo dobrych, intensywnych latach siedemdziesiątych. W jakimś stopniu jest to sytuacja zagadkowa; napisałem „dopiero”, ale przecież należałoby uprzednio wiedzieć, czy to recepcja Brzozowskiego nie przekracza jakichś „normalnych” proporcji. Poza tym brakuje tu jakiejś umożliwiającej wyjaśnienia symetrii: to ostatecznie (i od niedawna) właśnie Irzykowski ma dzieła zebrane (i np. Boy), a nie Brzozowski. Decyduje sporo rzeczy – to niezbyt odkrywca teza – również inicjatywy, zamiłowania i upór poszczególnych osób (komentato-

²¹ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*. Warszawa 1990, s. 36.